

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szczukowskiej (155)



Fot. Andrzej Dębowski

Oczywiście braterstwo wiąże się z zaufaniem do współbraci. I warto też zaznaczyć, że ani wykształcenie, ani wiek, ani światopogląd nie przeszkadzają w nawiązaniu braterstwa. Szczególna doniosłość charakteryzuje braterstwo osób mających na celu osiągnięcie jakichś ideałów.

Swoiste braterstwo charakteryzowało na przykład rozbitków samolotu, który kilkadziesiąt lat temu rozbił się w Andach. Była to grupa sportowców, którzy nagle znaleźli się bez pożywienia w zaśnieżonych górach, na odludziu. By przetrwać – a instynkt samozachowawczy jest w nas najsilniejszy – przezwyciężyli opory i jedli ciała zmarłych współtowarzyszy. Gdy po długim czasie zostali odnalezieni, zaskoczenie budził fakt ich dobrej kondycji fizycznej. Oburzenie opinii publicznej sterowane przez dziennikarzy było wywołane tym, że naruszyli kulturowe tabu. Byli sądzeni z powodu braku empatii tych, którzy woleliby widzieć ich martwymi niż kanibalami.

Abstrakcyjne idee, w tym braterstwo, stają się realne poprzez działania człowieka. Warto dodać, że wielkie idee, w tym braterstwo, zrodziły się na początku dziejów ludzkości, czyli w starożytności, w epoce pogańskiej.

Spełnienie i niezadowolenie z siebie

Pojęcie spełnionego człowieka jest wieloznaczne, bowiem spełnienie ma charakter zindywidualizowany. Na ogół człowiek sukcesu jest obecnie traktowany dość powszechnie jako wzór człowieka spełnionego. Zapomina się jednak, że sukces nie jest ani wartością, ani zjawiskiem trwałym. Przemija. Dziś osoby błyszczące w programach telewizyjnych, jutro są przez dziennikarzy zapomniane.

W dzisiejszych czasach kultywuje się w Polsce głównie wartości materialne oraz religijne, co prowadzi do poglądu, że wyrazem spełnienia ma być nagromadzenie dóbr materialnych. Bogate osoby bywają niespełnione, ponieważ dręczą je często chęć posiadania więcej i więcej.

Przykładem literackim człowieka spełnionego jest Colas Breugnon, czyli bohater powie-

ści Romain Rollanda pod tym właśnie tytułem. Przywołuję tę postać, bo do niedawna był to powszechnie znany, czytany utwór literacki w Polsce. Otóż Colas Breugnon swoje spełnienie osiągał trwając bez reszty w chwili, która jest i przemija. Osiągnął sztukę pełnego trwania w teraźniejszości. Między innymi lub przede wszystkim stawiało się to za sprawą znakomitego jada i trunków.

Spełniony z pozoru Hemingway odebrał sobie życie. Podobnie postąpił London, czy Jesienin. Lechoń wyskoczył z okna. W osobach wrażliwych drzemą tęsknoty i dążenia, które wzmagają rozczarowanie tym, co spełnione. Przeżywają uczucie zawodu mimo, że obserwatorzy pozostają w mylnym przekonaniu, iż osiągnęły one to, o czym marzyły.

Niespełnienie jest potężnym motorem uruchamiającym działania człowieka albo jest siłą osłabiającą i prowadzącą do depresji.

Poczucie niespełnienia bywa, że powstaje pod wpływem przejęcia wartości uznawanych powszechnie za godne osiągnięcia oraz jednoczesnego zdawania sobie sprawy z tego, że są one nam obce.

Przykładem człowieka spełnionego może być ktoś zażywający szczęścia w głębokiej miłości sprężyniętej z namiętnością. Cierpienia w takim wypadku też jednak się pojawiają. Wyrastają z lęku, że uczucia przemijają, że stan natężenia i zarazem spełnienia może nie być trwały.

Człowieka żyjącego w kręgu spraw ziemnych, pozbawionego tęsknot wyrastających poza krąg praktycznych problemów, można określić mianem spełnionego. Kłopoty wyrastające na tej drodze bywają do przecięcia. Kołowrotek codziennych czynności dla niejednego człowieka jest wystarczająco pochłaniający i przynoszący zadowolenie. Ci, którzy tak żyją czują się potrzebni swojemu otoczeniu w tym znajdując własne spełnienie.

Bywają też osoby z pozoru spełnione poprzez przeżywanie własnych niespełnień w udanym życiu wnuków. Jednakże stan spełnienia w sposób pośredni nie może wystarczyć. Istnienie zastępcze, poprzez innych, nie przewyższa w pełni poczucia niedosytu we własnym istnieniu.

Przykładem człowieka spełnionego jest niewątpliwie doktor Judym, czyli postać literacka Żeromskiego. Spełnienie w jego życiu wyraziło się w działaniach na rzecz innych, nieznanych sobie osób. Przyniósł mu poczucie spełnienia, wyraził sens własnych działań oraz widome rezultaty. Religijni misjonarze rozmaitych wyznań, przekonam o tym, że tylko ich wiara może doprowadzić do Boga, również są ludźmi spełnionymi.

Interesujące, że problem jakim jest spełnienie nie funkcjonuje w świecie zwierząt. I to nie z tego powodu, że dyskusyjna jest sprawa antropomorfizacji świata zwierząt i roślin. Otóż na podstawie dzisiejszej wiedzy, funkcjonuje pogląd, że zwierzęta pozbawione są świadomości własnych stanów psychicznych. Oczywiście, mają rozbudowaną wrażliwość i uczuciowość. Bywa, że jest ona wyższa niż u niejednego człowieka. Ale zwierzęta nie są zdolne do introspekcji, więc nie analizują problemu własnego spełnienia.

Każdy z nas przeżywa stany niezadowolenia z siebie. Są one rezultatem oceny siebie

przez siebie.

Przeżywa się też boleśnie rozbieżności między wyobrażeniami o sobie a ocenami nas przez innych. Niezadowolenie bywa rezultatem naszego wygodnictwa, bowiem nie chce się nam sprostać temu, co naszym zdaniem powinniśmy czynić. Wygoda popycha nas do byle jakiego istnienia mimo innych pragnień.

Niezadowolenie z siebie można tłumaczyć, zgłębiając to poczucie rozmaitymi rozrywkami. Można też, co czyni się często, szukać osoby bądź okoliczności, które obwinia się – próbując tą drogą zniwelować niezadowolenie z siebie.

Osoby zaliczające siebie do któregoś z wyznań religijnych – o ile poważnie traktują nakazy swojego wyznania – mają powody do samoniezadowolenia, gdy naruszają nakazy i zakazy zarówno boskie, jak i kościelne. Wyznawcy religii chrześcijańskich wyraźnie mają wskazane normy moralne. Jeżeli postępują inaczej, to znaczy, że grzeszą. Grzech jest kategorią religijną. Również kategorią religijną jest sumienie na które powołują się chrześcijanie rozmaitych wyznań.

Zachodzą dwojakiego typu rozbieżności. Po pierwsze, wewnętrzne rozdwojenie między tym, kim się jest faktycznie a tym, kim według siebie powinno się być. Po drugie, zachodzi rozbieżność między tym, kim się jest a tym, kim według poglądów naszego środowiska powinno się być. I tu dochodzimy do cennego nakazu Kazimierza Dąbrowskiego, by istnieć odważnie nie przystosowując się do poglądów uznawanych przez większość za właściwe.

Upływ czasu pozwala precyzyjniej uświadomić sobie jakimi jesteśmy i jakimi według nas powinniśmy być. Wzmaga samoświadomość.

Zachodzą między nami różnice indywidualne, a w tym różnice o charakterze światopoglądowym. Ponieważ żyjemy w społeczeństwie i zarazem w państwie, więc potrzebny jest element łączący zróżnicowane jednostki. Jest nim prawo, aczkolwiek, często zasadnie, narzekamy, że odstaje ono od sprawiedliwości. To właśnie prawo staje się spoiwem umożliwiającym cementowanie dążeń mających na celu pożytek wszystkich. Można oczywiście zrozumieć postawę anarchistów, którzy broniąc właściwości indywidualnych negują wartość państwa i prawa. Powinna nam jednak towarzyszyć świadomość, że nie mamy wprawdzie instynktów społecznych, ale nie jesteśmy samowystarczalni, co pomijają anarchiści.

Polski wybitny filozof Leon Petrażycki podkreślał w swoich dziełach, że prawo należy uznać za hierarchicznie wyższe od moralności, bowiem pełni ono tę wspomnianą już funkcję jednoczącą. Moralność różnicuje społeczeństwo. Filozof ten, inaczej niż Kazimierz Dąbrowski, głosi nakaz przystosowania jednostki do społeczeństwa.

Niezadowolenie z siebie – jeśli w nim tkwimy – jest stanem wprowadzającym dysharmonię, bowiem traci się fundamentalne oparcie, które przynosi zgodność siebie ze sobą.

cdn.

Maria Szczukowska